

Mieczysława Adrianek

TRADYCJE BIBLIOFILSKIE LUBELSKIEJ INTELIGENCJI NA POCZĄTKU XIX W.

Tradycje bibliofilstwa lubelskiego sięgają czasów odległych. Żywe zainteresowania kolekcjonerskie i czytelnicze widoczne są zwłaszcza na początku XIX stulecia. Niestety, nie dysponujemy zbyt szczegółowymi wiadomościami na ten temat. Niekompletność i wielkie rozproszenie materiałów źródłowych utrudniają pełną i wszechstronną ocenę zainteresowań czytelniczych mieszkańców dawnego Lublina. Zadaniem prezentowanego obecnie artykułu jest próba przedstawienia tego zagadnienia na przestrzeni wąskiego odcinka czasowego, to jest w pierwszych trzech dziesiątkach lat ubiegłego stulecia. Oczywiście nawet i w tym przypadku trudno będzie się pokusić o wyczerpujący sposób przedstawienia tego tematu z powodu dotkliwego braku materiałów źródłowych.

Dla charakterystyki zainteresowań czytelniczych, kierunków i rozmiarów zbieractwa książek w ubiegłych stuleciach, bardzo duże znaczenie mają, prowadzone w wielu bibliotekach polskich, badania proveniencyjne. Umożliwiają one odtworzenie poszczególnych księgozbiorów oraz ustalenie stosunku ich właścicieli do książki. Są to badania niezwykle żmudne i pracochłonne, ale przynoszą nierzadko rewelacyjny materiał źródłowy dla historyków książki polskiej, którzy z wielką niecierpliwością oczekują wyników dociekań w zakresie ewidencji wszelkich znaków własnościowych i śladów kontaktu czytelników z książką.

Na przełomie XVIII i XIX stulecia grono lubelskich bibliofilów reprezentował Kazimierz Chromiński. Wiele interesujących artykułów o tym wybitnym zbieraczu wyszło spod pióra Oleny Błażejewicz¹. Autorka ta na podstawie obszernego materiału źródłowego, obejmującego również wyniki prowadzonych systematycznie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie badań proveniencyjnych, przedstawiła kolekcjonerską działalność Chromińskiego w sposób kompetentny i wyczerpujący. W artykułach tych są stronicie oświetlające szczegółowo działalność bibliofilską Kazimierza Chromińskiego, prowadzoną w Lublinie. Na gruncie lubelskim jest on postacią zupełnie nie znaną. Pomiął tego zasłużonego historyka

¹ O. Błażejewicz, *Chromiński Kazimierz Bronisz*. W: *Słownik pracowników książki polskiej*. Warszawa 1972 s. 124; *Taż*, *Nieznaną korespondencja Kazimierza Chromińskiego*. *Przegląd Humanistyczny* 1973 nr 6 s. 55—66; *Taż*, *Księgozbiór szlachecki Kazimierza Chromińskiego z okresu oświecenia*. *Roczniki Biblioteczne* 1971 z. 3/4 s. 1—18; *Taż*, *W kręgu Biblioteki Załuskich. Bibliofilstwo Kazimierza Chromińskiego*. W: *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*. Warszawa 1976 z. 2 s. 77—109.

literatury i bibliografa nawet August Grychowski w szczegółowym studium *Lublin w życiu i twórczości pisarzy polskich, od średniowiecza do r. 1918*.

Kazimierz Bronisz Chromiński urodził się we wsi Chromna koło Siedlec w końcu 1759 lub na początku 1760 r. Brak jest danych obrazujących przebieg nauki szkolnej i wczesnego okresu życia lubelskiego bibliofila. Początkowo prowadził gospodarstwo w rodzinnej wsi. Jednocześnie był adwokatem, a ponadto współpracował z Biblioteką Załuskich w Warszawie w dziedzinie uzupełniania zbiorów. W okresie Sejmu Wielkiego Kazimierz Chromiński występował jako działacz sejmikowy na Lubelszczyźnie i napisał dwie broszury o charakterze publicystycznym. Uczestniczył w insurekcji kościuszkowskiej. Po roku 1795 Chromiński opuścił rodziną Chromną i rozpoczął pracę w zawodzie pedagogicznym. Na Akademii Krakowskiej zdobył tytuł magistra filozofii, otrzymując uprawnienia pedagogiczne.

Podczas okupacji austriackiej, w latach 1797—1803 był nauczycielem prawa w Lublinie. Ciężkie to były czasy dla szkoły polskiej. Oto co na ten temat napisał wybitny historyk oświaty — Jan Dobrzański:

...Ówczesna sytuacja polityczna dyktowała państwu czujność w stosunku do poddanych. Cisnące się zewsząd hasła wolnościowe mogły skruszyć jego gmach, oparty na stanowości i absolutyzmie. Przez ziemie polskie płynęły dźwięki mazurka Dąbrowskiego, budząc nadzieje niepodległości. Toteż władze otoczyły „czujną opieką” nauczyciela i ucznia. Od rektora żądano sprawozdań o moralności grona nauczycielskiego, przez którą rozumiano lojalność i prawomyślność państwową...².

Wraz z Chromińskim uczyli w gimnazjum austriackim wybitni pedagodzy, jak matematyk Wincenty Ostrowski i fizyk Andrzej Smolikowski. Wykłady prowadzone były w języku niemieckim. Chromiński nie znał tego języka i nie starał się go nauczyć. W r. 1802 wizytował szkołę Franciszek Henryk Hofman. On to właśnie przedłożył władzom zwierzchnim wniosek, ażeby zwolnić Kazimierza Chromińskiego, dając mu jednorazową odprawę³.

Kolejnymi etapami pracy pedagogicznej Kazimierza Chromińskiego było gimnazjum wileńskie (1805—1807) i gimnazjum w Świsłoczy (1807—1816). Zachowane sprawozdania szkolne⁴ świadczą, że wykładał wiele przedmiotów jak: naukę moralności, prawo, politykę, historię, geografiię i mitologię, co świadczy, że posiadał gruntowną i wszechstronną wiedzę, zdobytą prawdopodobnie drogą samodzielnych studiów i lektury.

Chromiński zdradzał poważne zainteresowania naukowe a nawet literackie. W okresie pobytu w Lublinie napisał rozprawę: „O literaturze polskiej mianowicie czasów zygmuntońskich to jest złotego wieku pisarzy”,

² J. Dobrzański, *Gimnazjum lubelskie w czasach austriackich. 1795—1809*. Lublin 1938 s. 12.

³ Tamże, s. 14.

którą w r. 1806 opublikował w „Dzienniku Wileńskim” podpisując się „Kazimierz Chromiński Lublanin”⁵.

Autorowi i jego pracy pochlebnią ocenę wystawił Feliks Bentkowski w swej *Historii literatury polskiej*:

...Widać tam nadzwyczajną autora znajomość pisarzy polskich i tego wszystkiego co do historii literatury naszej należy. Krótkie nawet wskazówki tam umieszczone, szacowne są z tego powodu, że wymienione jest prawie zawsze źródło, skąd pochodzą. Życzyć tedy trzeba, aby mąż ten pracowity wydaniem zebranych swych materiałów i udzieleniem swych wiadomości zająć się raczył, kiedy już tym krótkim rysem takie oczekiwanie w Publiczności wzbudził...⁶

W *Rozprawie o literaturze polskiej* zwraca uwagę doskonała znajomość bibliotek krajowych, głównie lubelskich, warszawskich i wileńskich. W przypisach do rozprawy znajdują się nawet opisy losów poszczególnych książek. Chromiński pisał też wiersze i przekładał drobne utwory poetyckie. W r. 1815 uzyskał doktorat na Uniwersytecie Wileńskim na podstawie pracy *O literaturze polskiej XVIII w.*, która niestety zaginęła.

Najważniejszą sprawą w życiu Kazimierza Chromińskiego była książka. Żarliwy miłośnik książek gromadził je od najwcześniejszych lat. W zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie znajduje się egzemplarz z jego proweniencją, który nabył już w r. 1779. Jako bezpłatny plenipotent Biblioteki Załuskich, zajmował się w latach 1787—1795 uzupełnianiem jej zbiorów, penetrując w tym celu około pięćdziesięciu różnych bibliotek z terenu południowej Polski. Między innymi, był również w Lublinie i Chełmie „wszędę najmocniej śledząc to wszystko, co by Warszawską Publiczną użytecznie pomnożyć i ubogacić mogło”. Wytrawny bibliofil oczywiście nie zaniedbywał tych okazji, aby powiększać swój prywatny księgozbiór.

W ciągu 37 lat Chromiński zebrał księgozbiór liczący ok. 3000 tomów. Przekazał go w testamencie Bibliotece Liceum Warszawskiego. Ile książek Chromińskiego weszło ostatecznie do największej w tym czasie biblioteki szkolnej dokładnie nie wiadomo. Autorka cennych artykułów o lubelskim bibliofilu, O. Błażejowicz w swych opracowaniach podaje liczbę 1500 wol. Wśród nich były książki gromadzone przede wszystkim w Wil-

⁴ Dowód rocznego postępu... przez uczniów gimnazjum grodzieńskiego pod dozorem Hiacynta Krusińskiego... w dniu 29 czerwca 1810 roku okazany. Grodno 1810 s. 17—27; Treść z nauk... w ciągu roku szkolnego w gimnazjum guberni grodzieńskiej dawanych z których uczniowie tegoż gimnazjum popis publiczny odbywać będą w dniach 28, 29 czerwca 1814 roku w Świsłoczy. Grodno 1814 s. 51—60.

⁵ K. Chromiński, *O literaturze polskiej, mianowicie czasów zygmunto-wskich, to jest złotego wieku pisarzy*. Dziennik Wileński 1806 t. 3 s. 1—24, 136—161, t. 4 s. 35—61.

⁶ F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*. Warszawa 1814 t. 1 s. 62.

19199

IVS LIPSI



MILITIA ROMANA

LIBRI QVINQVE,

COMMENTARIIS AD POLYBIUM.

E parte prima HISTORICÆ FACIS.



ANTVERPIÆ,

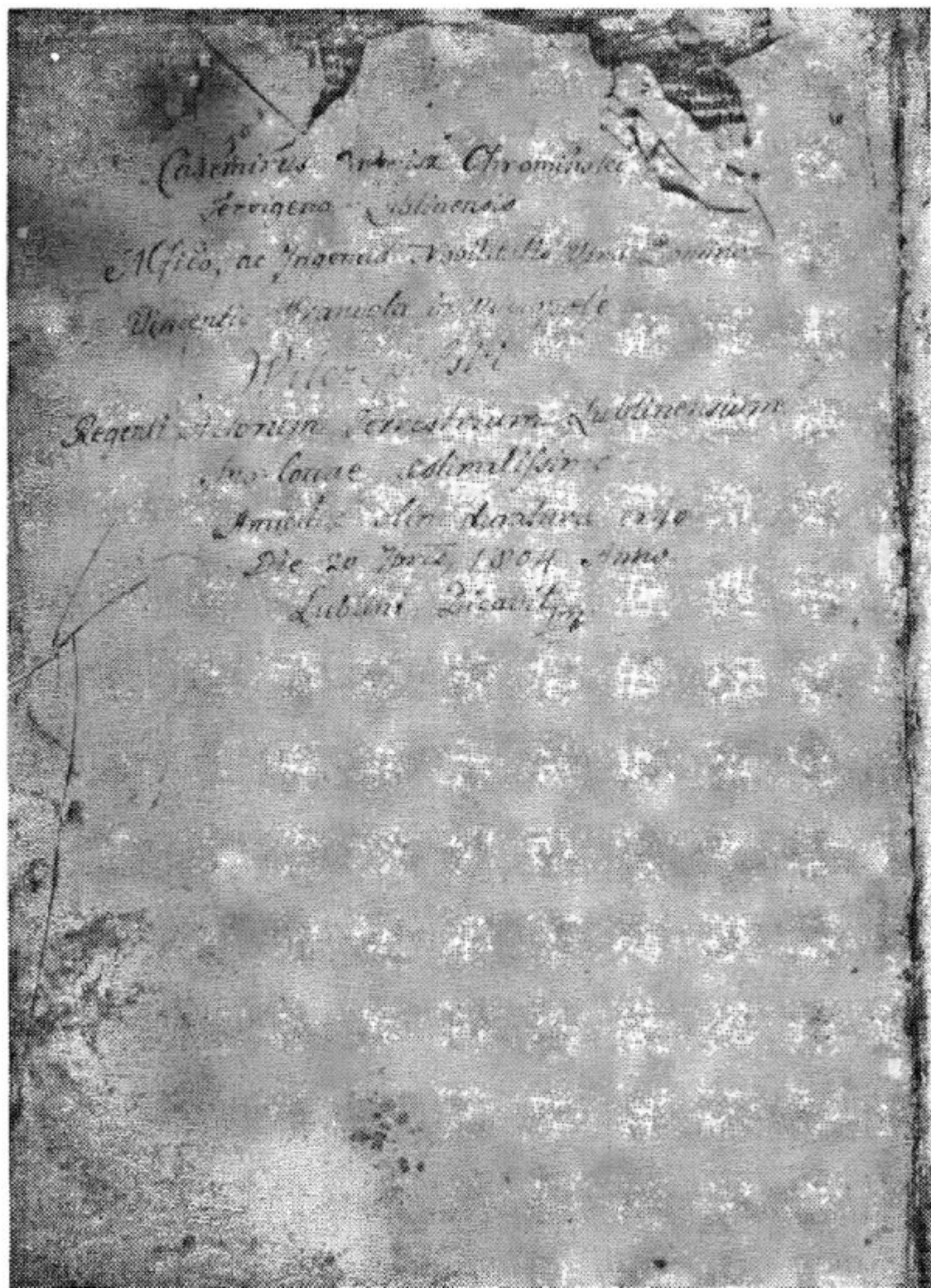
EX OFFICINA PLANTINIANA,

Apud Viduam, & Ioannem Moretum,

M. D. XCVI.

Cum Privilegio Casareo & Regio.

1596



Karta tytułowa dzieła z dedykacją Kazimierza Chromińskiego

nie i Świsłoczy, prawdopodobnie też i w Lublinie, ponieważ obecnie w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie spotyka się książki z lubelską proveniencją⁷.

Jak wiadomo, cenny księgozbiór Liceum Warszawskiego stał się w r. 1817 podstawą Biblioteki Publicznej przy Uniwersytecie Warszawskim. Klęska powstania listopadowego zadała druzgocący cios największej bibliotece stolicy. Na skutek represji popowstaniowych znaczna część księgozbioru odbyła długą drogę do miasta położonego nad Newą. I książki Kazimierza Chromińskiego mogły się w nim również znajdować.

Obecnie, po przejrzeniu 40 000 starych druków, udało się odnaleźć w zbiorach BUW 358 egzemplarzy, które należały do niestrudzonego kolekcjonera. W Bibliotece im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie znajduje się cenne dzieło drukowane w r. 1596 w Antwerpii przez sławnego Plantina *Justi Lipsi de militaria romana*, które było przed wieloma laty własnością Kazimierza Chromińskiego i dedykowane przez niego w lipcu 1804 r. niejakiemu Wilczopolskiemu.

Książki te pozwalają scharakteryzować kierunki zbieractwa Chromińskiego, okoliczności powstania księgozbioru i proces jego narastania. Część nabytków pochodziła z Biblioteki Załuskich⁸, inne należały dawniej do bibliotek zakonnych i kościelnych. Pasja bibliofilska Chromińskiego musiała być szeroko znana, skoro różni właściciele ofiarowywali mu książki „w dowód przyjaźni”, lub dzieła własnego autorstwa. Kilkanaście pozycji pochodziło z bibliotek pojezuickich, z tego 15 druków zdobył Kazimierz Chromiński z lubelskiego księgozbioru pojezuickiego, który po kasacie zakonu nie miał odpowiedniego zabezpieczenia i w znacznej mierze uległ rozproszaniu. Ponadto sławny zbieracz pozyskał dziesięć dzieł z różnych bibliotek pijarskich. Między innymi pracę Conrada Heresbacha, z proveniencją pijarów rzeszowskich, otrzymał w darze od Andrzeja Smolikowskiego, nauczyciela fizyki w gimnazjum austriackim a później długoletniego rektora Szkoły Departamentowej Lubelskiej.

W sierpniu 1979 r. podczas wakacyjnej wyprawy w różne okolice Lubelszczyzny, będącej obfitym źródłem zasobów książkowych i rękopisów, zdobył kilka cennych druków. Od prepozyta kościoła szpitalnego św. Ducha w Parczewie, Brauna, dostał *Juliusza Cezara Scaligera*, a *Pismo św.* od aluma, Wojciecha Dolińskiego z Wierzchowisk. Jan J. Endrzesowski z Czwartku Lubelskiego podarował naszemu bibliofilowi *Żywoty Świętych Piotra Skargi*. Dominikanin Bernard Domasławski zaszczycił zbieracza pracą własną pt. *Mędrek w prawdziwej swojej postaci*, drukowaną

⁷ O. Błażejewicz, *W kręgu Biblioteki Załuskich*, op. cit. s. 82.

⁸ H. Juszcakowska, *Z badań nad załuscianami w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego*. W: *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*. Warszawa 1976 z. 2 s. 43.

w Sandomierzu w r. 1786. Przyjaciel Chromińskiego, chorąży Dąbrowski, umierając 13 października 1803 r. w Lublinie pozostawił mu dzieło Plińskiego.

W październiku 1802 r. przedmiotem zainteresowań Chromińskiego stała się biblioteka franciszkanów w Lublinie. Czynił różne zabiegi, aby zdobyć upragnione książki, co mu się przeważnie udawało. W ostatnim zaś okresie swego pobytu w Lublinie próbował przetrząsnąć surowo strzeżoną bibliotekę karmelitów bosych, ale bez większych rezultatów⁹. Rozczarowany, pisał z goryczą:

...Dnia 23 kwietnia (1803 r.), to jest 3-go (dnia) pożaru do szczętu spaliła się biblioteka karmelitów bosych, która najszacowniejszą była w Lublinie, ale dla grubiaństwa zazdrosnego mnicha, tak nieprzystępną, że mi nawet do stancji nie pozwalał książek wypożyczać za rewersem i zastawem, 3-cią jej część dopiero zrewidowałem, dość dobre książki w niej znajdowały się, między innymi *Acerni* (S. F. Klonowicza) *Victoria Deorum* i *Biblia Radziwiłła* in folio podarta trochę, lecz ofiarowali się spalić ją prędzej niż mi ustąpić...¹⁰.

Niezwykle interesujący jest również list pisany w dniu 15 maja 1803 r. w Lublinie do nieznanego adresata, poświęcony niemal w całości sprawie kupna książek. List ten świadczy, jak ważne miejsce zajmowała książka w życiu samotnego bibliofila. Zwolniony z pracy znalazł się w bardzo ciężkich warunkach materialnych, ale mimo to nie przestawał myśleć o książkach prosząc o wystaranie się kilku pozycji. Czytamy tam, między innymi: „...Za Cyncerona ofiarowałbym najrzadszą książeczkę, z mej biblioteczki, która by Pańską oszlachciła. Niech by i drożej kosztował, to bym przedawszy łachmany, pieniądze za niego wrócił...”¹¹.

Chromiński nie tylko książki gromadził, ale — co jest godne uwagi — dużo czytał. Na jego książkach widnieją ślady obcowania z lekturą. Dla zilustrowania jego stosunku do książek warto przytoczyć też następującą opinię Jana Wolskiego, nauczyciela fizyki w Gimnazjum w Świsłoczy i autora wysoko cenionego w ówczesnych szkołach podręcznika fizyki:

...Zainteresowaniem w zbieraniu i odczytywaniu książek ciągle, ile mu czas pozwalał, był zajęty i dlatego biblioteki lub jakiegokolwiek książek zbiory odwiedzać, stałym jego było upodobaniem i sam, skąd tylko mógł, niemi się opatrywał (...). To poświęcenie się czytaniu i zagłębianiu się nie miało granic bo niekiedy o utratę przytomności go przyprawiało, perswadującym zaś, aby sił własnych nie nadużywał, jedną dawał odpowiedź, że gdy go żywi cenić nie umieją, niech przynajmniej z umarłymi obcować mu będzie wolno. Doprowadziło go to do obłędu i samobójczej śmierci...¹²

Zmarł Chromiński tragicznie w Warszawie 7 lipca 1816 r.

Nie mniej wybitną postacią wśród lubelskich bibliofilów był Klemens Urmowski. Przyszedł na świat 23 stycznia 1780 r. we Lwowie. Minęło

⁹ O. Błażejewicz, *W kręgu Biblioteki Załuskich*, op. cit. s. 89.

¹⁰ Tamże, s. 88.

¹¹ Tamże, s. 93.

¹² Tamże, s. 81.

więc dwieście lat od chwili jego narodzin. Ojciec jego był skromnym urzędnikiem państwowym. Rodzinie powodziło się nie nadzwyczajnie, niemniej dzieci, a zwłaszcza synowie — Klemens i młodszy brat Leon, otrzymali staranne wykształcenie. Klemens uczęszczał do miejscowego gimnazjum, następnie studiował filozofię i prawo w Akademii Lwowskiej. Zajmował później różne funkcje w ówczesnym aparacie wymiaru sprawiedliwości. Mając zaledwie trzydzieści pięć lat powołany został na stanowisko prokuratora generalnego Królestwa Polskiego, a następnie mianowany został profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Otaczał go powszechny szacunek i uznanie, których dowody znaleźć można, w olbrzymiej ósmiotomowej korespondencji pt. *Listy do Urmowskiego, 1780—1827*, przechowywanej obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych¹³.

Urmowski zgromadził setki listów adresowanych do siebie, a korespondował z najwybitniejszymi przedstawicielami ówczesnego świata kulturalnego, naukowego i politycznego. Pisali do niego w różnych sprawach, między innymi: Jerzy Samuel Bandtkie, Wawrzyniec Surowiecki, Jakub Falkowski, Wojciech Szweykowski, Edward Czarnecki, Adam Tomasz Chłędowski, Julian Ursyn Niemcewicz, Kazimierz Brodziński, Maciej Jabłonowski, Stanisław Kostka Zamoyski, Henryk Dąbrowski, Maurycy Hauke i wielu innych.

W r. 1827, w związku ze śmiercią Klemensa Urmowskiego, rektor Uniwersytetu Warszawskiego, Wojciech Szweykowski, wyraził się o nim bardzo pochlebnie: „...Zacząwszy służbę publiczną od najniższego stopnia, nie był winien ś.p. Urmowski stosunkom i związkom familijnym, nie lasce i względom prywatnym, lecz wszystko rzetelnym zasługom...”¹⁴.

Już jako profesor Uniwersytetu Warszawskiego Klemens Urmowski na żądanie centralnych władz oświatowych napisał swój życiorys, który po latach został opublikowany przez Józefa Bielińskiego w trzypiętomowej pracy o stołecznej uczelni. Czytamy w niej o Urmowskim:

...Odkąd w zawód publiczny się puścił, nigdy nie był zatrudniony jednym tylko obowiązkiem, lecz zawsze kilkoma, które także nie były z rzędu lekkich obowiązków, lecz zawsze obowiązkami najtrudniejszymi i wyciągającymi całkowitego poświęcenia, w których stargał zdrowie swoje, życie narażał i majątku stratę poniósł...¹⁵.

Ten wybitny działacz społeczny pobyt swój w Lublinie skwitował opisem przebiegu służby urzędniczej oraz krótką wzmianką o pełnej poświęcenia pracy w lazarecie wojskowym. O innych swoich poczynaniach na lubelskiej niwie nie wspominał. A były one różnorodne, liczne i zna-

¹³ AGAD, Warszawa. *Zbiór rękopisów z Biblioteki Przeddzieckich. Listy do Urmowskiego, 1780—1827*.

¹⁴ *Posiedzenie publiczne Królewskiego Uniwersytetu na uczczenie pamiątki uczonych mężów...*, Warszawa 1828 s. 5.

¹⁵ J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816—1831)*. Warszawa 1911 T. 2 s. 413—421.

czące, i szeroko promieniowały z lubelskiego ośrodka. Tym bardziej jest więc uzasadnione zwrócenie uwagi na lubelską kartkę w tej krótkiej a bogatej biografii.

Jest to okres między 1809 a 1815 rokiem. Klemens Urmowski był już wówczas indywidualnością w pełni ukształtowaną, człowiekiem o dużej wrażliwości na sprawy społeczne i ogromnej aktywności życiowej, pełen entuzjazmu i ideowości. Kariera zawodowa nie była bynajmniej jedynym celem jego życia. Nie zasklepiając się bowiem w kręgu jej problematyki, szybko rozwinął wszechstronną działalność społeczną, której sprzyjały osiągnięta pozycja zawodowa, gruntowna wiedza, wrodzona życzliwość i dobroć serca oraz łatwy kontakt z ludźmi, wytrwałość i konsekwencja w działaniu. Obdarzony wyjątkowym darem skupiania zbiorowego wysiłku wokół określonego zadania społecznego, był inicjatorem wielu różnorodnych przedsięwzięć. Uczestniczył w pracach Lubelskiego Towarzystwa Dobroczyńności, Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego, starał się o założenie w Lublinie stałej sceny teatralnej¹⁶.

Nie bez znaczenia jest także to, że piastował dwukrotnie godność mistrza loży masońskiej, pod znamiennej nazwą „Wolność Odzyskana”. Lubelską masonerię, organizację i cele jakie jej przyświecały, powiązania z innymi ośrodkami tego ruchu, dokładnie opisał Stanisław Małachowski-Łempicki w książce pod tytułem: *Wolnomularstwo w Lubelszczyźnie 1811—1822*, Lublin 1933. W pracy tej są również szczegółowe informacje o działalności Urmowskiego jako masona¹⁷.

Postać ta wybitnie dla Lublina zasłużona. Rejestr zasług w dziedzinie kultury, nauki i oświaty wypada zacząć od udziału w pracach Dozoru Szkolnego Departamentu Lubelskiego. Instytucja ta czeka dotąd na swego historyka. Już dziś, przy fragmentarycznym stanie badań nad tymi zagadnieniami, można jednak powiedzieć, że walenie przyczyniła się do rozbudowy szkolnictwa tak elementarnego jak i średniego. Szczególnie wiele zrobiono dla najpoważniejszej szkoły ówczesnego Lublina, a mianowicie, dla Szkoły Departamentowej. Pomyślano o jej lepszej organizacji, o odpowiednim zaopatrzeniu w pomoce naukowe, o pozyskaniu odpowiednich pedagogów i unowocześnieniu metod nauczania. Urmowski przy każdej okazji mówił o potrzebach szkoły, sam śpieszył jej z pomocą w różnorodnych trudnych sytuacjach. Dość wspomnieć, że właśnie dzięki jego niezmordowanym zabiegom, licznym interwencjom na różnych szczeblach, nauczyciele uzyskali nareszcie należne im wynagrodzenie za pracę, zamrożone na dobrych kilka miesięcy z powodu trudności finansowych kra-

¹⁶ St. Dąbrowski, *Aktorowie w podróży*. Warszawa 1969 s. 60—62.

¹⁷ St. Małachowski-Łempicki, *Wolnomularstwo w Lubelszczyźnie 1811—1822*, Lublin 1933, *passim*.

ju wskutek wydarzeń politycznych 1813 r. Urmowski stukał i pukał, tłumaczył na różne sposoby, aż swoje osiągnął.

Pisał z tej okazji rektor szkoły, Andrzej Smolikowski: „...Jeden tylko członek Dozoru największego w tym starania i usilności przykładał, Klemens Urmowski, sędzia Trybunału Cywilnego Lubelskiego, który też nie przestaje dawać dowodów szczerzej swej troskliwości o dobro edukacji publicznej...”¹⁸.

Świadczy to, że sędziemu bardzo bliskie były wcale nie łatwe problemy oświaty i kultury na terenie ówczesnego województwa lubelskiego.

Wysoko oceniły władze zwierzchnie ten upór i zaangażowanie. Uznanie czynników oświatowych wyraziło się w 1815 roku propozycją objęcia odpowiedzialnego stanowiska w centralnych władzach oświatowych. Uzaledniono to jednak od rezygnacji z funkcji przy Sądzie Apelacyjnym Warszawskim, którą Urmowski wówczas wykonywał, motywując rzecz w ten sposób, że przyjmując te odpowiedzialne obowiązki „wyłącznie poświęcić się (im) wypada”¹⁹. W tej sytuacji Urmowski z zaszczytnego wyróżnienia musiał zrezygnować.

Klemens Urmowski był również bibliofilem dużej miary. Pierwszy biograf Urmowskiego, Franciszek Szaniawski, charakteryzując jego sylwetkę napisał tak: „...Co dzień zbywające chwile od zwykłych zatrudnień obracał Urmowski na czytanie użytecznych książek, na pisanie własnych postrzeżeń i uwag. Z uzyskiwanego pracowitym życiem majątku własnym wygodom ujmował, aby grosz oszczędzony mógł łożyć na zakupowanie wyborowych książek. Dobraną bibliotekę posiadał...”²⁰. I zapewne była ona niemałą, skoro już w r. 1810 darował część tylko, a ta wynosiła dwa tysiące tomów, Towarzystwu Warszawskiemu Przyjaciół Nauk z klauzulą dożywotniego użytkowania. Wiadomość o darowiźnie Klemensa Urmowskiego znalazła w ocalałych szczątkach archiwum Towarzystwa Przyjaciół Nauk Urszula Paszkiewicz i przekazała ją w artykule pt. *Narastanie księgozbioru Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie (1802—1832)*²¹. Znacznie jednak wcześniej podano do publicznej wiadomości informację o obietnicy przekazania księgozbioru Urmowskiego na rzecz Biblioteki Towarzystwa Naukowego. W sprawozdaniu Szkoły Departamentowej Lubelskiej z r. 1813 czytamy:

¹⁸ WAP Lublin, GWL 31.

¹⁹ Rps Biblioteki Jagiellońskiej, 1840, IV, *Papiery osobiste i fragmenty korespondencji Klemensa Urmowskiego oraz wdowy po nim Zofii, z lat 1806—1847*.

²⁰ *Posiedzenie publiczne Królewskiego Uniwersytetu na uczczenie pamiątki uczonych mężów...*, Warszawa 1828 s. 8.

²¹ U. Paszkiewicz, *Narastanie księgozbioru Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie (1802—1832)*. W: *Z badań nad polskimi księgozbiarami historycznymi*. Praca zbiorowa pod red. nauk. Barbary Bieńkowskiej. Warszawa 1977 t. 3 s. 237.

Jaśnie Wielmożny Panie!

W tymże przedmiotem dotychczasowym i pismach historycznych P. W. Urmo-
wskiego, zatem i w najszlachetniejszej i najcenniejszej korespondencji
obrotowej na ręce Pana, licząc na poprawienie się, do-
chodzi do kwartału następnego.

W tymże przedmiotem dotychczasowym i pismach historycznych P. W. Urmo-
wskiego, zatem i w najszlachetniejszej i najcenniejszej korespondencji
obrotowej na ręce Pana, licząc na poprawienie się, do-
chodzi do kwartału następnego.

Przez Pana przynajmniej tak samo jak i dotychczas
wyrażam, iż w sprawie i wyżej wspomnianem

Wierszowa D. A.
Londyn 1857

Jaśnie Wielmożny Panie
Przebieżający Szanownemu i szlachetnemu
Tęże
A. Kozłowski i in. Tomiński. K. Urmo-
wskiego

List E. Czarnieckiego w sprawie biblioteki K. Urmowskiego

...Od dawna doświadczane zasiłki w łaskawym użyczeniu doborowych książek, zwłaszcza do historii polskiej i literatury, zniewalają oświadczyć publicznie wdzięczność Klemensowi Urmowskiemu, członkowi Dozoru Departamentowego, który także czynnie i Muzeum (założone przy szkole — dop. M. A.) wspiera. Mąż ten, zrobiwszy już dar z szacownej swojej biblioteki Towarzystwu Przyjaciół Nauk, dożywotnie tylko używa tych skarbów rozumu...²²

Sprawa darowania książek przez Klemensa Urmowskiego nie była jednak ani dość pewna ani w szczegółach omówiona i sprecyzowana skoro sekretarz Towarzystwa, Edward Czarnecki w grudniu 1817 r. prosił Urmowskiego o pismo urzędowe z „...przyłączonym katalogiem biblioteki mającej być później własnością Towarzystwa Król.(ewskiego) Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Pierwsze albowiem JW.Pana pismo dane Towarzystwu — czytamy w liście Czarneckiego — nie wymienia wyraźnie, iż owa Biblioteka ma do niego należeć. Ten zapis biblioteki na nowo zdziałany i złożony w Towarzystwie najmocniej członki Towarzystwa skłoni do stosownego według ustaw działania...”²³. W przytoczonym cytacie zawarta jest aluzja do starań i zabiegów Urmowskiego o uzyskanie członkostwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie.

O prywatnej bibliotece Klemensa Urmowskiego głośno było w ówczesnym Lublinie, wywoływała uczucia podziwu i uznania. Nawet najznajmniejsze domy obywateli lubelskich nie mogły się taką poszczycić. Sędzia książkę wysoko cenił i, prawdę mówiąc, nigdy się z nią nie rozstawał. Wszystko, co nowe i wartościowe na rynku, nie było mu obce. Utrzymywał obszerne kontakty z autorami, wydawcami i księgarzami, swoje zbiory kompletował z niezawodnym znanstwem i pod kątem piśmiennictwa najbardziej wybitnego. W zespole korespondencji adresowanej do Klemensa Urmowskiego zachowały się dwa rachunki²⁴ na niemałe kwoty za książki, wystawione przez znanego księgarza lubelskiego, Kazimierza Szczepańskiego. Pierwszy rachunek z r. 1809 opiewa na sumę 110 zł, 21 gr., drugi — na kwotę 352 zł. U Szczepańskiego więc kupił Urmowski, między innymi, Wawrzyńca Surowieckiego — *O upadku przemysłu i miast w Polsce* i tegoż *O rzekach i spławach Krajów Księstwa Warszawskiego*, Filipa Nereusza Golańskiego — *O wymowie i poezji*, Feliksa Bentkowskiego — *Historię literatury polskiej*, Augusta Hermana Niemeyera — *Zasady edukacji i instrukcji*, Franciszka Salezego Jezierskiego — *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownymi do rzeczy uwagami objaśnione*, *Mowy z Kurcjusza*, *Kodeks Justyniana* i bliżej nie określone dzieła: Arystotelesa, Długosza, Helwecjusza, Heidensteina, Samuela Pufendorfa, „książki francuskie”, „książki do modlenia”.

²² Na publiczny popis uczniów szkół departamentowych lubelskich. Lublin 1813 s. 8.

²³ Rps Biblioteki Jagiellońskiej, 7840, IV.

²⁴ AGAD, Warszawa, Zbiór rękopisów z Biblioteki Przeddzieckich, B. 596.

O *Śpiewy historyczne* Juliana Ursyna Niemcewicza starał się dla Urmowskiego wspomniany wyżej Edward Czarnecki.

Bibliotekarz Uniwersytetu Warszawskiego, Adam Tomasz Chłędowski, pośredniczył w nabyciu dla niego kompletu *Pamiętnika Lwowskiego*. Za trzy roczniki tego czasopisma zapłacił nasz bibliofil 96 zł.²⁵

Istotny impuls dla zbieractwa Urmowskiego stanowiło jego zetknięcie się z Józefem Maksymilianem Ossolińskim w Wiedniu. Od sierpnia 1801 r. bibliotekarz Ossolińskiego, Bogumił Samuel Linde, zatrudniał jako pomocnika przy pracach nad słownikiem języka polskiego właśnie — Klemensa Urmowskiego, wówczas kancelistę w jednym z biur rządowych w Wiedniu. Linde był z Urmowskiego bardzo zadowolony, wysoko oceniał jego kwalifikacje, powierzając mu oprócz prac czysto mechanicznych odpowiedzialne zadanie „ekscerptowania autorów” dla uzupełnienia materiałów słownikowych. W związku z tym donosił z Wiednia swemu mecenasowi, Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu: „...Pocziwy pomocnik mój, Urmowski, jedną szufladę wypisków do drugiej składa, jednego autora po drugim wypisuje, czym mi się wiele mechanicznych trudów ulżywa...”²⁶.

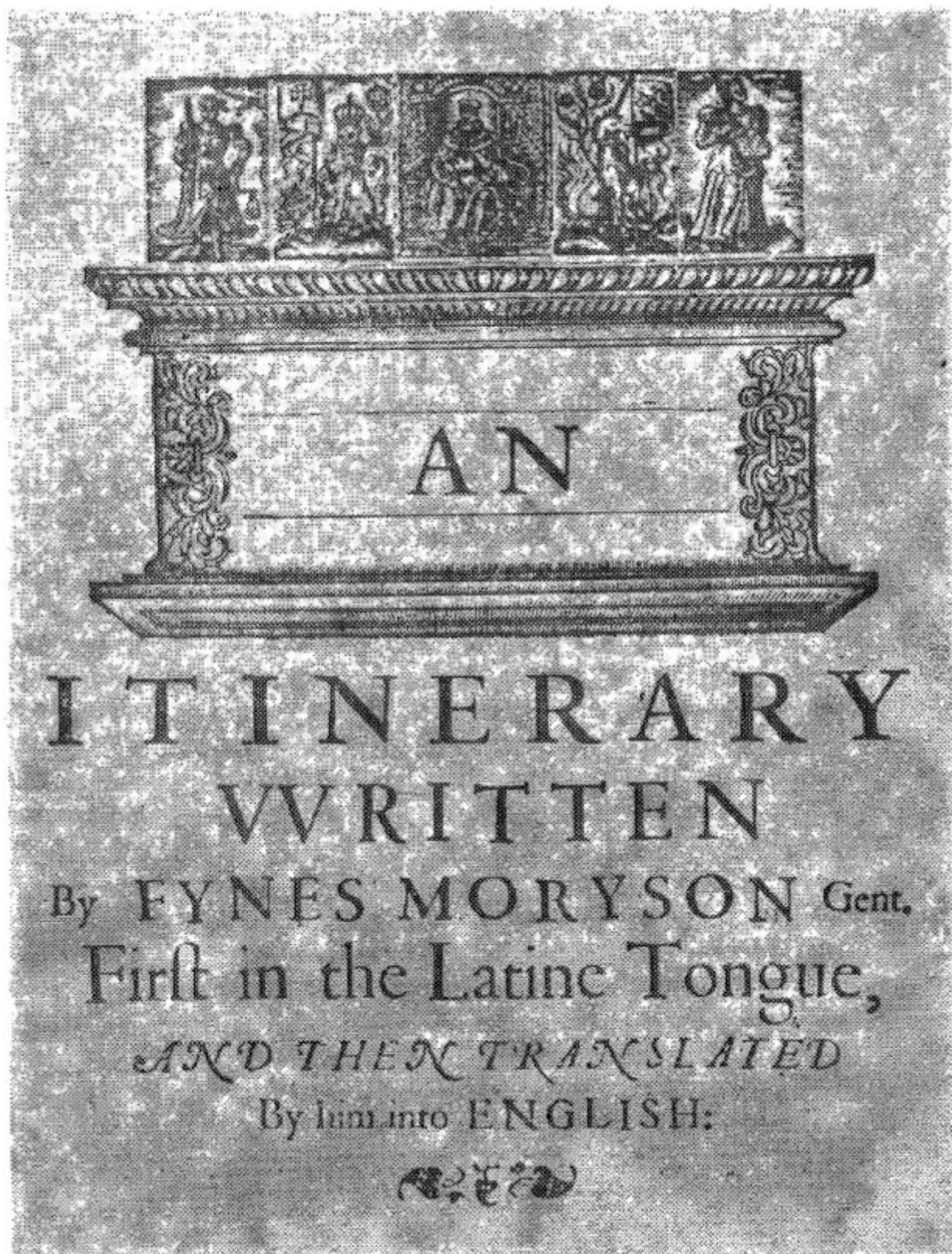
Biblioteka Ossolińskiego musiała zafascynować naszego zbieracza bogactwem swych zbiorów i prowadzonymi z dużym rozmachem pracami naukowymi o charakterze fundamentalnym dla polskiej kultury narodowej.

Urmowski nie okazał się egoistą, puszącym się z trudem uciulaną, ale imponującą księżnicą. Uznawał i głosił zasadę, że książka jest po to, aby była czytana, aby kształciła i uszlachetniała jej konsumenta, gdy stojąca na półce, choć świetna i wspaniale się prezentująca, jest martwym przedmiotem. Przy takim zapatrywaniu prywatna biblioteka Klemensa Urmowskiego stała się jak gdyby namiastką biblioteki publicznej, gdyż wielu z niej obficie korzystało, w czasie jego pobytu w Lublinie jak i w stolicy.

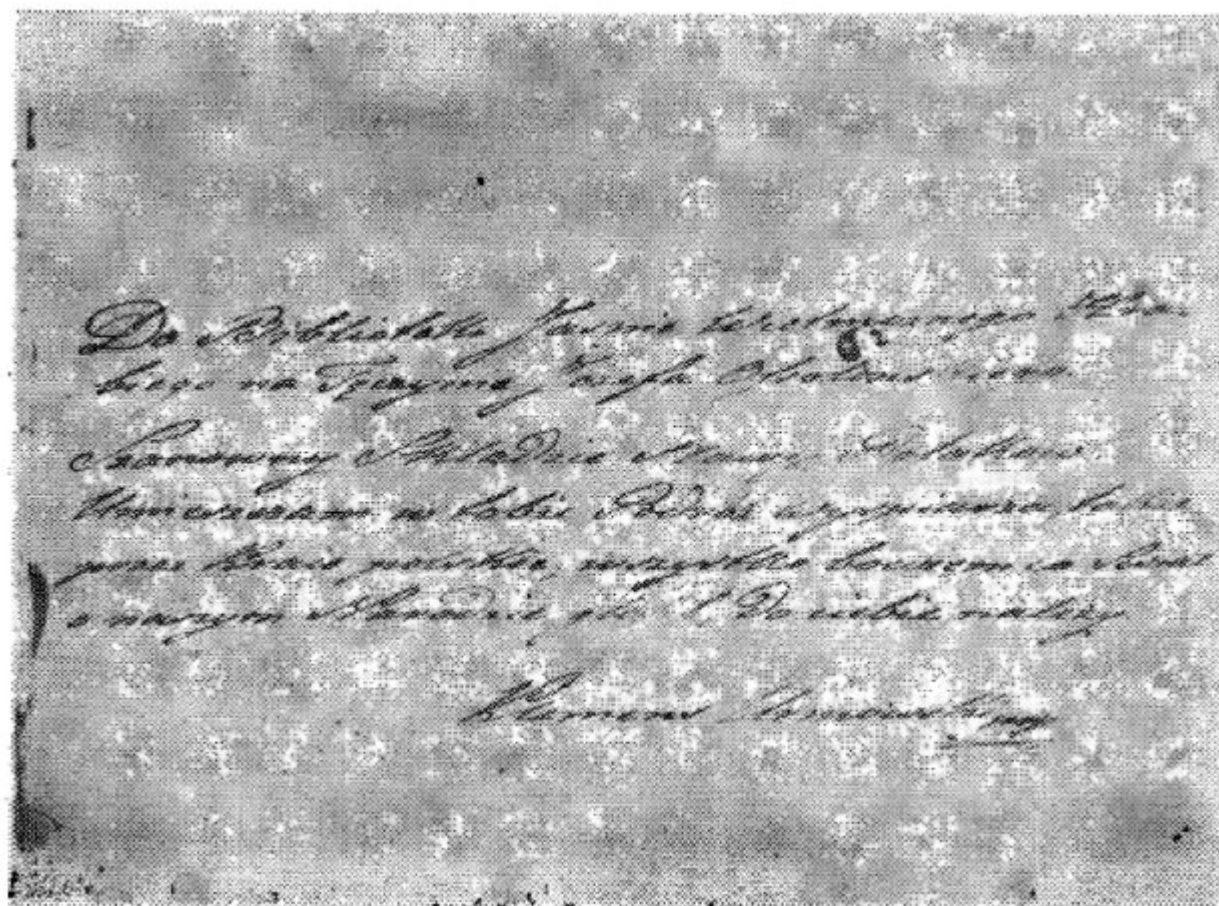
Jak już wspomniałam, zachowała się obfita korespondencja do Klemensa Urmowskiego. Przedmiotem jej były różne sprawy, ale rzuca się w oczy, że spora jej część dotyczyła właśnie wypożyczania książek. Są wiadomości, że korzystały z niej różne osoby, między innymi — Feliks Bentkowski, który swą drugą edycję *Historii literatury polskiej* przygotowywał na podstawie księgozbioru zgromadzonego przez lubelskiego bibliofila. Niejaki Dutkiewicz mieszkający w Suwałkach często niepokoił Urmowskiego prośbami o wypożyczenie książek, „...ręcząc za ich całość, za prędkie i bezpieczne oddanie...”. (Jakub?) Falkowski w maju 1824 r.

²⁵ Rps Biblioteki Jagiellońskiej, 7840, IV.

²⁶ J. Michalski, *Dzieje wydania «Słownika» Lindego*. Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej. Seria A: Historia Nauk Społecznych. Z. 4 1961 s. 4—5.



Karta tytułowa dzieła z dedykacją K. Urmowskiego



„...zwracał dozwolone mu dwa tomy dzieł Tacyta z największym podziękowaniem a ośmielony łaskawem Jego przyrzeczeniem dalsze dwa tomy tegoż autora sobie zamawiał...”.

Mając tak wielkie zrozumienie dla roli książki w kształtowaniu jednostki, w rozwijaniu oświaty, kultury, szerzeniu postępu, Urmowski oczywiście interesował się biblioteką szkolną i często zasilał ją cennymi darami. Są również wiadomości, że przekazywał dużej wartości polonika Bibliotece J. M. Ossolińskiego. Między innymi darował jej okazałe dzieło angielskiego podróżnika i pisarza Morysona — *An interary*, drukowane w Londynie w r. 1617, z następującą dedykacją:

Do Biblioteki Jaśnie Wielmożnego Hrabiego na Tęczynie Józefa Ossolińskiego. Szanowny składzie sławy Polaków. Umieszczam w tobie podróż wyspiarza, także przez kraje polskie, wszystko bowiem co świat o naszym narodzie, głosił, do ciebie należy. Klemens Urmowski.

Księgozbiór Urmowskiego miał charakter uniwersalny, gdyż ten wytrawny zbieracz gromadził książki z wielu dziedzin wiedzy, między innymi — z zakresu historii i literatury, filozofii i ekonomii. Z racji uprawianego zawodu interesował się drukami z zakresu państwa i prawa. Brak jest na razie wiadomości, ile książek zdołał zgromadzić w ciągu całego swojego życia i co się stało z nimi po śmierci właściciela. Być może

w r. 1827, zgodnie z obietnicą, księgozbiór Urmowskiego przeszedł na własność Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Po upadku zaś powstania listopadowego książki lubelskiego zbieracza mogły nie uniknąć tragicznego losu wielu polskich bibliotek i wraz ze zbiorami Towarzystwa znaleźć przymusowe schronienie w bibliotekach rosyjskich.

Brak jest również wiadomości czy w archiwalnych i bibliotecznych zasobach rękopiśmiennych zachował się inwentarz biblioteki Klemensa Urmowskiego. Nie znamy też znaków własnościowych zbieracza. Może nie miał zwyczaju podpisywać książek, należących do swej kolekcji. Przyszłe badania pozwolą odpowiedzieć na te dręczące pytania.

Zdobył również wdzięczną pamięć potomnych zasłużony pod wieloma względami dla naszego miasta prefekt departamentu lubelskiego, książę Maciej Jabłonowski, członek Towarzystwa Instytutu Bibliopolicznego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, opiekun i protektor nauki. Jaki był stosunek do wiedzy i książek tego wybitnego działacza politycznego i administracyjnego świadczy adresowany do rektora szkoły departamentowej lubelskiej, Andrzeja Smolikowskiego, list, z którego fragment zacytuję:

...Przywiązanie do nauk jest drogim darem, a czuwanie nad ich rozkrzewieniem się jest jedną z najpiękniejszych cnót obywatelskich. Z nauk spływały i spływają wszelkiego rodzaju dobrodziejstwa na całe pokolenia i narody, tudzież na ich władców najwyższych, były i są blaskiem ich berła, zbiorem skarbów i gniazdem miłości powszechnej, niezmiennej serc wierności, dzielną sprężyną potęgi i siły, duszą porządku, spokojności powszechnej, słowem zupełnej szczęśliwości ludów. Nauki zasługują więc na wszelką opiekę. Gdzie zaniedbywane i nie wspierane są nauki, tam cały kraj, obok najprzyjemniejszej posady wabiącej ku sobie serce, obok obfitości i żyzności niekiedy, staje się siedliskiem nieucywilizowanego motłochu, krajem ponurym, nie mającym spojonych towarzyskiego życia ogniw a zatem krajem wszelkich nadużyć i bez praw...²⁷.

Właściciel aż pięciu akcji w Instytucie Bibliopolicznym zapewne nie tylko ze względów prestiżowych, wpisał się Jabłonowski na dość skromną listę prenumeratorów kosztownego *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego²⁸. Warto dodać, że za przykładem tego mecenasa nauki poszli organizatorzy Instytutu Bibliopolicznego oraz prefektura lubelska, wspierając akcję wydawniczą wiekopomnego dzieła.

Zbierał książki i pasjonował się lekturą Kazimierz Puchała, autor drobnych wierszy i *Opisu historyczno-malarskiego Departamentu Lubelskiego*, zamieszczonego w *Almanachu Lubelskim, na rok 1815*. Z listu Puchały do Klemensa Urmowskiego z dnia 4 września 1815 r. dowiadujemy się, że odsyłał mu on dzieło Jenischa²⁹. W korespondencji datowanej na dzień 9 października 1815 r. donosił Urmowskiemu:

²⁷ WAP Lublin, GWL 56.

²⁸ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*. Warszawa 1812 t. 3. Wykaz prenumeratorów.

²⁹ AGAD Warszawa, Zbiór rękopisów z Biblioteki Przezdzieckich, B. 533.

...Z mojej strony, jak tylko będę miał sposobność udania się do Lublina, pierwszym moim obowiązkiem, odwiedzając Ciebie, udzielić dzieła Arndta: „Geist der Zeit” i Schlegla: „Über dramatischer Literatur”, które teraz z Warszawy przywiozłem. Wiem, że Cię obydwu wspomniane dzieła interesować będą...³⁰.

Zafascynowany był lekturą i książkami nauczyciel Szkoły Departamentowej Lubelskiej, Kajetan Morykoni³¹. Pochodził z krakowskiego. W r. 1800 na Lubelszczyźnie rozpoczął długoletni zawód nauczyciela najpierw jako prywatny guwerner w paru zamożnych domach ziemiańskich, Antoniego Porębskiego, byłego sędziego krasnystawskiego, a następnie Karoliny Hulewiczowej chorążyny łuckiej w Rybczewicach. W wolnych chwilach od zajęć dydaktycznych prowadził intensywną pracę samokształceniową, korzystając z okolicznych prywatnych księgozbiorów. W r. 1810 został profesorem języka i literatury polskiej w Szkole Departamentowej Lubelskiej i równocześnie pełnił funkcję bibliotekarza, przyczyniając się do powstania szkolnego księgozbioru.

Książki cenił ogromnie jako jedyne wtedy źródło wiedzy. Zachowało się wiele śladów jego intensywnej i wszechstronnej lektury. Cytowana już wielokrotnie korespondencja do Klemensa Urmowskiego zawiera również listy, w których Morykoni prosi o wypożyczenie różnych książek. Najwięcej zaś korzystał on z księgozbiorów szkolnych w zakładach nauczania Lublina, Siedlec i Płocka, gdzie uczył, bądź zajmował stanowiska kierownicze. Zachowała się księga³² z ewidencją udostępniania zbiorów Szkoły Wojewódzkiej Płockiej. Nie uwidacznia ona jednak wypożyczeń rektora Morykoniego, który — mając bezpośredni dostęp do biblioteki szkolnej — korzystał z niej najwięcej, bez żadnych ograniczeń i kontroli.

Po śmierci Morykoniego sporządzono wykaz książek nie zwróconych do biblioteki szkolnej, obejmujący 29 pozycji³³. Na liście znalazły się przede wszystkim trudno dostępne w księgarnskiej sprzedaży czasopisma jak: *Biblioteka Polska*, *Dziennik Warszawski*, *Dziennik Wileński*, *Kolumb*, *Izys Polska*, *Themis Polska*, *Pszczółka Krakowska*, *Dziennik Podróży Lądowych i Morskich*, *Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych*. Na koncie Morykoniego figurowały takie pozycje jak: *Zasady wymowy i poezji* Ordyńca, *O szarańczy* Jarockiego, *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki* Franciszka Karpińskiego, *Grundriss der Staatsferfassung von Polen*, dzieło Marcina Galla i inne.

Być może prywatny księgozbiór był luksusem dla skromnej kieszeni,

³⁰ Tamże.

³¹ M. Welna-Adrianek, *Lubelska karta w biografii Kajetana Morykoniego. Notatki Płockie*. Pismo Towarzystwa Naukowego Płockiego. 1970 nr 4 s. 38—41.

³² WAP Płock. Gimnazjum Męskie w Płocku. Księga wypożyczeń z biblioteki szkolnej 1819—1835.

³³ Tamże, Gimnazjum Męskie w Płocku 89. Akta Gimnazjum Wojewódzkiego w Płocku dotyczące inwentarza własności gimnazjalnej.

obarczonego liczną rodziną profesora, chociaż i on gromadził książki ale prawdopodobnie głównie dla celów naukowych. Na załączonych do książek tego okresu listach prenumeratorów udało mi się odnaleźć nazwisko Morykoniego dwukrotnie. Jego osoba została uwieczniona na książkach: Kajetana Jaksy Marcinkowskiego: *Rzeki polskie. Poema*, 1826 i Damazego Dzierożyńskiego: *Kodeks postępowania cywilnego wyłuszczoney*, 1829.

Jest rzeczą pewną, że wielu mieszkańców Lublina posiadało w swoich domach książki. Nie mając warunków na dorobienie się większego księgozbioru, przyczyniło się do stworzenia bibliotek, służących całej lubelskiej społeczności. Takim właśnie zbiorowym wysiłkiem kolekcjonerskim na początku XIX wieku powstały: Biblioteka Towarzystwa Instytutu Bibliopolicznego, Biblioteka Szkoły Departamentowej Lubelskiej (później — Wojewódzkiej) oraz księgozbiór loży masońskiej „Prawdziwa Jedność”.

Z inicjatywy lubelskich bibliofilów doszło w Lublinie do utworzenia w r. 1811 biblioteki publicznej³⁴, gdyż takiej wówczas w mieście, liczącym ok. 9 tys. mieszkańców, posiadającym sporo inteligencji różnych zawodów, łaknącej słowa drukowanego, nie było. Zorganizowanie biblioteki publicznej kosztowało ówczesnych działaczy społecznych Lublina wiele trudów. Instytut był placówką utworzoną na zasadzie przedsiębiorstwa akcyjnego. Zwerbowanie kilkudziesięciu akcjonariuszy wydaje się być niewątpliwym sukcesem i świadczy o dużym zasięgu oddziaływania idei biblioteki publicznej. Akcje, wartości stu złotych każda, składano w postaci książek lub w czystej gotówce, za którą zakupowano następnie druki. Funkcję dyrektora Instytutu Bibliopolicznego powierzono niestrudzonemu Klemensowi Urmowskiemu. Biblioteka czynna była tylko przez dwa lata, kres jej istnieniu położyły wypadki polityczne 1813 r.

Książki należące do Instytutu Bibliopolicznego nie zostały wyposażone w żadne znaki własnościowe. Po włączeniu księgozbioru do Biblioteki szkolnej otrzymały pieczętkę: „Z Biblioteki Szkoły Wojewód(zkiej) Lubelskiej”. Po wielu zaś latach księgozbiór gimnazjum lubelskiego z pewnym uszczerbkiem znalazł się w zasobach Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Do książek Towarzystwa Instytutu Bibliopolicznego trafić więc można jedynie za pośrednictwem inwentarza³⁵ księgozbioru bibliopolicznego, który zachował się do naszych czasów i ma wartość wprost unikalną, ponieważ stanowi cenne źródło informacji o księgozbiorze pierwszej lubelskiej biblioteki publicznej a zarazem o zainteresowaniach czytelniczych założycieli tej placówki.

³⁴ M. Wełna-Adrianek, Instytut Bibliopoliczny — pierwsza biblioteka publiczna Lublina (1811—1813). *Roczniki Biblioteczne* 1968 nr 1/4 s. 199—221; Taż, *Po trzykroć książki. Z historii lubelskich księgozbiorów*, Biuletyn Biblioteki UMCS 1978 nr 4 s. 1—15.

³⁵ WAP Lublin, GWL 22.

W tym okresie, to jest na początku XIX wieku w różnych miastach podejmowano próby organizowania bibliotek publicznych. Nie został jednak po nich żaden ślad, poza fragmentarycznymi wzmiankami, rozsiyanymi po różnych wydawnictwach źródłowych.

Księgozbiór Instytutu Bibliopolicznego pod względem chronologii i języka

Język	Wiek XV—XVII	1701—1750	1751—1800	1800—1813	Bez daty wydania	Razem
Polski	2	5	133	95	16	397
Francoński	10	15	62	40	10	251
Niemiecki	7	23	134	110	23	137
Łaciński	19	12	34	11	4	80
Razem	38	55	363	256	53	865

Ponadto było 16 dzieł wielojęzycznych.

Jak wynika z załączonej tabeli 70% zgromadzonych książek to cenne starodruki, a więc książki najprawdopodobniej darowane przez twórców Instytutu Bibliopolicznego. Nie wymaga zatem uzasadnienia pilna potrzeba dotarcia do tych książek w celu zidentyfikowania znaków własnościowych i ustalenia ich pierwotnych właścicieli oraz zewidencjonowania ewentualnych glos marginalnych.

Dwie inne biblioteki ówczesnego Lublina powstały i rozwinęły się dzięki ofiarności społeczeństwa. Największa i najbardziej znacząca dla kultury miasta biblioteka istniała przy gimnazjum lubelskim³⁶. Początkami swymi sięgała czasów odległych, końca XVI wieku. Jej rozwój związany był z historią szkoły średniej w Lublinie najpierw kolegium jezuickiego, później w okresie działalności Komisji Edukacji Narodowej — szkoły wydziałowej, wreszcie gimnazjum — w okresie okupacji austriackiej. Władze szkoły kompletowały głównie podręczniki oraz książki naukowe z zakresu filozofii, prawa, teologii. Księgozbiór rósł dzięki darom i legatom profesorów i wychowanków. Zgromadzone w ten sposób zbiory liczące ok. 7000 tomów, w końcu XVIII wieku uległy prawie całkowitemu rozproszczeniu. Reaktywowana w r. 1810 Szkoła Departamentowa Lubelska (później — Wojewódzka) budowała swój księgozbiór od podstaw drogą zakupów, zapisów i darów. Zdołano zgromadzić wiele unikalnych druków z XVI, XVII i XVIII stulecia, świadczących przekonująco o żywych zainteresowaniach bibliofilskich mieszkańców dawnego Lublina.

O bibliotece loży masońskiej „Prawdziwa Jedność” założonej w r. 1818

³⁶ M. Welna-Adrianek, *Początki bibliotekarstwa publicznego w Lublinie*. Roczniki Biblioteczne 1970 z. 3—4 s. 704—709; Taż, *Biblioteki publicznych szkół średnich Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego do r. 1831*. Tamże 1978 z. 1—2 s. 24—25.

brak szczegółowych informacji. Jak pisze historyk tego zagadnienia, Stanisław Małachowski-Łempicki, „chcąc podtrzymać wśród braci zamiłowanie do nauki, kapituła założyła bibliotekę i urzędowała na swych posiedzeniach odczyty na tematy naukowe”. Nie wykluczone jest, że i inne loże istniejące w tym czasie w Lublinie zgromadziły dla swych członków niewielkie biblioteczki drogą pozyskiwania większych lub mniejszych darów książkowych. Ukazem z r. 1822 car Aleksander skasował organizację. Wówczas masoni lubelscy złożyli władzom część książek, resztę sprzedano lub rozdano³⁷.

Lubelscy bibliofile nie tylko gromadzili książki, ale przyczynili się także do powstania interesujących druków. Z bibliofilskich pobudek narodziła się jedna z najpiękniejszych książek tego okresu, *Almanach Lubelski na rok 1815 dla amatorów literatury ojczystej*, który opublikował Klemens Urmowski. Jest to publikacja poświęcona w znacznej mierze przyjacielowi z lat szkolnych i uniwersyteckich, Józefowi Sygiertowi, bibliotekarzowi J. M. Ossolińskiego. Pomieściła ona twórczość lubelskiego środowiska literackiego, utwory Kazimierza Puchały, Kajetana Morykoniego, Kantorbereggo Tymowskiego, generała Franciszka Morawskiego, późniejszego oponenta Adama Mickiewicza, jak też samego Sygierta. Niezwykle cenną pozycją był *Opis historyczno-malarski departamentu lubelskiego* Kazimierza Puchały, czyli pierwszy przewodnik po województwie. Piśze się w nim bowiem i o walorach krajobrazowych, i o ważniejszych zabytkach a wszystko podane ciekawie i w ładnej formie.

Urmowski wydrukował również *Wiadomości o życiu Józefa Sygierta*. Pierwsze i jakże znamienne słowa tego krótkiego szkicu o przedwcześnie zmarłym poecie brzmią: „...Aby po sobie zostawić prawdziwą sławę, dosyć, gdy się życie choć krótkie z pożytkiem dla kraju ojczystego wiodło...”. Lubelski bibliofil zredagował całość, ozdobił ją sztychami swego brata Leona, wybitnie utalentowanego lubelskiego artysty, już wówczas beznadziejnie chorego, który — jak czytamy we wstępie — „rozpoczął do niniejszego «Almanachu» jeszcze kilka interesujących widoków krajowych, lecz słabość nader gwałtowna stała mu się do skutecznego przedsięwzięcia jedyną przeszkodą”³⁸.

Ukazanie się „Almanachu” było wydarzeniem w życiu miasta. Jak świadczą zachowane przekazy źródłowe, oczekiwano publikacji niecierpliwie. Wybitny polityk i zbieracz książek Leon Dembowski, ojciec Edwarda, obawiając się, że może nie uzyskać druku, już wcześniej zabezpieczył się: „...Z obawy, aby nie rozebrano kalendarzyka, czyli «Almanachu Lu-

³⁷ M. Wełna-Adrianek, *Początki bibliotekarstwa publicznego w Lublinie*. Roczniki Biblioteczne 1970 z. 3—4 s. 709.

³⁸ *Almanach Lubelski na rok 1815 dla amatorów literatury ojczystej*, Lublin 1815.

belskiego» — pisał do Urmowskiego — zgłaszam się wcześniej do Pana z prośbą, abyś WPan 2 egzemplarze raczył dla mnie zachować, jeden na welinowym papierze, drugi na prostem...”³⁹.

Kazimierz Puchała, interesując się przebiegiem prac nad „Almanachem”, upraszał z właściwą autorowi niecierpliwością: „...Jeżeli już co jest wydrukowanego, przysyłając mi choć po jednym arkuszu, uczyniłbyś mi największą łaskę...”⁴⁰.

Książkę tę wydrukował Klemens Urmowski własnym nakładem u zaprzyjaźnionego drukarza lubelskiego, Jana Karola Pruskiego również wolnomularza. Druk ten uważany jest przez znawców za najpiękniejszą książkę, jaka wyszła w owym czasie z lubelskiej oficyny. Stosowny krój czcionek, ładna szata graficzna, dobry papier, interesująca treść tego, w istocie, pierwszego polskiego almanachu, a więc jego walory tak literackie jak i edytorskie, zapewniły wydawcy trwałe miejsce w literaturze polskiej.

Sporą część nakładu Urmowski rozesał do wybitnych osobistości w kraju, z łatwo czytelnej chęci propagowania osiągnięć kultury lubelskiej.

Ekonomista, Wawrzyniec Surowiecki, autor słynnego dzieła *O upadku miast i wsi w Polsce*, potwierdził dar wcale nie zdawkową grzecznością:

...Za przysłany mi „Almanach Lubelski” najpoważniejsze WMości Panu Dobrodziejowi składam podziękowania. Dar ten tym jest miłszym, że jest płodem krajowych talentów, które chociaż na smutek nasz zbyt wcześnie zgasły, zostawiają jednak trwałe pomniki tak własnej swojej chwały jako też szerzącego się światła i gustu w Polakach. Wiem, ile miłość prawdziwa nauk i znana gorliwość o ich rozkrzewienie W.Mości Dobrodzieja przysłużyła się do wydania tego szacownego dziełka i dlatego miło mi posiadać je jako pamiątkę...⁴¹.

W dniu 3 stycznia 1814 r. Zamoyski pisał do Urmowskiego: „...Za przysłanie kalendarza bardzo mu jestem wdzięczny i razem jako obywatel lubelski za wydanie onego winne składam dzięki...”⁴².

Niejaki Nowosielski z Białej Podlaskiej donosił naszemu bibliofilowi w dniu 18 lutego 1815 r.:

...Dziełko pańskie pod tytułem „Almanach na rok 1815” wydane, skoro na Poczcie Białskiej przed kilkoma dniami postrzegłem, nabyłem go, a uniesiony radością, że to ziomka i dobrodzieja mego dostał się do rąk moich, z uczuciem niemałym, ledwie go sam przejrzawszy, komunikowałem zaraz między obywateli i obywatelki tu mi znajome...⁴³.

Do cenniejszych inicjatyw wydawniczych należy również „Dostrzegacz Ekonomiczny i Polityczny”. Odczuwano w Lublinie brak pisma periodycznego. Początkowo zanosilo się, że *Almanach Lubelski* ukaże się również w następnym roku. Wyjazd Urmowskiego udaremnił te zamiary. Zdążył on jednak przekonać drukarza i wydawcę Jana Karola Pruskiego, że cza-

³⁹ AGAD, Warszawa, Zbiór rękopisów z Biblioteki Przeddzieckich, B-533.

⁴¹ AGAD, Warszawa, Zbiór rękopisów z Biblioteki Przeddzieckich, B. 592.

⁴² Tamże, B. 657.

⁴³ Tamże, B. 475.

sopismo jest Lublinowi ogromnie potrzebne. I tym razem więc inicjatywa wyszła od Klemensa Urmowskiego, który nie szczędził rad i wskazówek, a padały one na dobrą glebę. Po dziś dzień przeczytać można o tym w artykule wstępnym „Dostrzegacza”:

...Mąż ze wszech miar szanowany, znajdujący prawdziwe swe szczęście w dobru i pomyślności ojczyzny, JW Urmowski, sędzia kasacyjny podał mi myśl, abym w Lublinie jako pierwszym po Warszawie mieście w Królestwie zajął się pismem periodycznym, gospodarczym zwłaszcza, gdyż żadnego podobnego w kraju podówczas nie wydawano...⁴⁴.

Periodyk ten po raz pierwszy ukazał się w kwietniu w r. 1816. Przeznaczony był w zasadzie dla ziemian, zamieszczał wiele informacji rolniczych. Był pismem bardzo ambitnym i to chyba zadecydowało o jego krótkim żywocie. Wystarczy powiedzieć, że podporą finansową było mu zaledwie 19 prenumeratorów. I nie pomógł każdorazowy dodatek, w którym podawano wiadomości z kraju i zagranicy oraz z życia miasta, okraszając je utworami miejscowych poetów, jak na przykład, Kajetana Morykoniego. Już 9 września Pruski doniósł, że zmuszony jest zawiesić pismo, lecz natychmiast przystąpił do wydawania nowego — *Pamiętnika Gospodarczego i Naukowego Lubelskiego*. Ale i tego czasopisma wyszło zaledwie kilka numerów. Wydawnictwo to nie przyniosło Pruskiemu zysku a poważne straty materialne. Nigdy zresztą ten ambitny drukarz i wydawca nie grzeszył gotówką. W jednym z zachowanych listów do Klemensa Urmowskiego prosił o pożyczkę pieniędzy: „...Zmiłuj się Pan — błagał — i racz mi nie odmawiając zaratować złp. 100, gdyż tak jestem goły, że ani talara w domu moim nie ma...”⁴⁵. Ten niestrudzony działacz kulturalny był wydawcą kilkunastu druków przygodnych, broszur, podręczników, interesujących tomików poezji pisarzy lubelskich. Druki te odznaczały się starannym wykonaniem typograficznym, często były ilustrowane miedziorytami i świadczą o dużej trosce w zakresie podnoszenia poziomu estetycznego książki lubelskiej. Jan Karol Pruski brał czynny udział we wszystkich przejawach życia kulturalnego w Lublinie.

Prezentowany artykuł nie zawiera ostatecznych wyników badań, ma niejako charakter komunikatu sygnalizującego niektóre kwestie.

⁴⁴ *Pamiętnik Gospodarczy i Naukowy Lubelski*, 1917 nr 1 s. 1.

⁴⁵ AGAD, Warszawa, Zbiór rękopisów z Biblioteki Przewdzieckich, B. 528.